

ANNA SWIRSZCZYŃSKA

PARFUMKA KRÓLOWEJ BONY

Osoby:

KRÓL ZYGMUNT

KRÓLOWA BONA

KRÓLEWICZ

STANÓCZYK

OCHEMISTRZ

OCHEMISTRZYNI

Dworki:

AGATKA

BEATKA

ANULKA

UNSZULKA

STRAŻNIK I

STRAŻNIK II

MYŚLIWI

MAŁGORZATA

SZYMON DONICA

ŁAZIEBNIK

Damy dworu, Kupcy, Przekupki, Mieszczanie, Żaki
krakowskie, Paziowie

Akt I i III - na Wawelu

Akt II - na krakowskim rynku

Tańce: przekupek, dworek z królową, polonez

WPISANO

Ks. W. W. S.

Nr.

LEKSIKON -

STAŃCZYK

/Śpiewa/

Sławny jest polski lud,
szeroko idaleko.

Sławny krakowski gród
nad Wisłą sławną rzeką.

Sławny tam błazen był
u królów mojących trony.

Sławny s wędrowci był
na dworze Jagiellonów.

Kiedy już
pomógł mi do,
moje imię kiedy wie.

Stańczyk chwyt
z dawnych lat
dziś was wszystkich wita rad.

/hejnał krakowski/

Hej od Wawelu brem
wicie hejnał ad na Śląsko.

To Kraków wita was
tę starą ziemię polską.

Wita górniczą brad,
hutników dzielnych dziać.

Będziemy dzisiaj gród,
historię sprzed stuleci.

Ślask chwał,

główna brat

śniech i piosenki słyszy rad.

A więc śniech

pieśń i śniech

wkracza dziś ten dawny świat...

- A k t - I - -

Konata na zamku wawelskim

WOKALI

/spiewają/

Jesteśmy panny dworci,
wesole jak sikorki,
zdziwione jak orzeszki,
a wesołkie wielkie śmiechki.
Ha-ha, ha-ha,
pysany humor każda ma.

Ja przesłuchane inie noszę.
Chcecie wiedzieć? bardzo proszę.

/dygają/

Agatka, Anulka,
Beatka, Urszulka,
Ha-ha-ha, ha-ha-ha,
pysany humor każda ma.
Gdy pani i królowa
wesola jest i sirowa,
na zamku wciąż biesiadą,
turnieje, maskarady.
La-la, li-li,

cały Wawel pieśnią brmi.

Wtedy tańczą i śpiewają
i wesołe życie mają

Agatka, Anulka,

Urszulka, Beatka,

Tra-la-la-la, tra-la-la

Wszystkie bawia się, do ha !/taniec/
Leś kiedy, nie daj Boże,
Królowa w złym humorze,
przy pani wśród pokoi
jak trusia każda stoi.
Sza-sza, sza-sza,
każda skromną minę ma.
Wtedy swija się jak fryga,
przed królową gwałtownie dyga
/dygają/
Beata, Urszulka,
Agatka, Anulka.
Sza-sza-sza-sza, sza-sza,
każda myka gdzie się da!

AGATKA

Je właściciel wcale nie powinienem śpiewać.
Nie wcale nie cieszę maskarady ani turnieje,
Ja ciągle chodzę i wdycham i bardzo się
martwię.

ANULKA

Aha, prawda. Ona ciągle chodzi i wdycha
i bardzo się martwi. A wiecie dlaczego?
No powiadz wszystkim.

AGATKA

To smutna historia. Jak o tym myślę, zaraz
naczynam wdychać. /wdycha/ Ja, widzicie, Kocham
się niemiłosiernie.

WSZYSTKIE

AGATKA

Niemiłosiernie... aha! /wdychają głośno/
Kocham się w krakowskim najstraszliwiej, co się noszy
Szynon Bonica. To okropnie mądry osiołek.
Zjechał dalekie kraje włoskie, francuskie
i hiszpańskie, gdzie się nauczył wypalać
przedliwne fakturki.

nioz, dlabany, talerze, pisane ozdowicie w kwiaty
i zwierzeta. Polowa na nich swieci od dzis. Ma
mie zrobil podobna figurke jakby rycerza na
koniu w rozmaitych kolorach. Bardzo bym chciala
miec takiego wozu, ale królowa Bona nie pozwala.

DROGKI

Nie pozwala... noh...

/wzdychaję/

ANULKA

/rozolutna/

E, psu na budę wasze wzdychanie. Królowa Bona ma
dobre serce i napewno się w końcu zgodzi.
Rójdziemy dziś jeszcze dalej z prośbą.

BRATKA

Ja jej przynieść trzewiki, które skończyłam
haftować złotem.

ANULKA

A ja powiem śliczną owację wierszem po łacinie,
której mnie nauczyła mądry Stefanek. Najjaśniejsza
pani bardzo lubi Haftowanie i rymy.

URZUŁKA

Dzisiaj taki piękny dzień, napewno będzie w dobrym
humorze.

WSZYSTKIE

Wspomniała myś! Chodźmy do królowej Bony!

STRAŻNIK

/z prośbami/

Co ja słyszę! Dokąd chcecie iść?

DROGKI

Do królowej Bony, panie strażniku.

STRAŻNIK

He, ha, ha! A tęście się w porę wybrały!

DROGKI

Bo co?

STRAŻNIK II

Bo królowa Bona jest dzisiaj od samego rana
bardzo zła.

ANULKA

Zła? A to z jakiego powodu?

STRAŻNIK: Powody są trzy i wszystkie ważne. Pierwszy powód, że wstawy dziś z żołą włożyła lewą nogę do prawego trzewika, co jest wróżbą kłótni w rodzinie. Drugi powód, że jeszcze nie przybyły kobierce z Flandrii, na które oddawna czeka. Trzeci powód, że psy myśliwskie króla jęgoności weszły do warzywnego ogrodu królowej jaśności i podeptały te piękne pomidory.

STRAŻNIK II: Te, które królowa co reku kaze tam sadzić i których sama dogląda.

DWORKI: Królowa zła. Te niedobrze.

STRAŻNIK: A niedobrze. Tymbardziej, że właśnie tu idzie.
/pantomima strażników i dworek/

DWORKI: /śpiewają/

Gdy królowa Bona zła,
uciekajmy cicho ssa.
Nie robmy wiele krzyku,
schowajmy się w kątku.
Schowajmy się w komorze,
gdy pani w złym humorze.
Gdy królowa Bona zła,
uciekajmy cicho ssa.

ANULKA: Ja będę czytać książkę.

BEATKA: A ja wyszywać wstążkę.

URSZULKA: Zagrajmy sobie w szachy,
aż miną one strachy.
Gdy królowa Bona zła.

WSZYSTKIE

Wcisnąjmy cicho ssa.

/pantomime/

Gdy królowa Bona ssa,

wcisnąjmy cicho ssa.

BEATA

Ja pójdę podlać kwiaty

a potem snyć ornaty.

URSZULKA

Ja nauczę pereł samurek

królowie na kapturek.

Gdy królowa Bona ssa.

WSZYSTKIE

Wcisnąjmy cicho ssa.

AGATKA

A ja się skryję w niszę

i liścik tam napiszę.

Napiszę do Szymona,

sem za nie już stęskniona.

Gdy królowa Bona ssa.

WSZYSTKIE

Wcisnąjmy cicho ssa.

Wcisnąjmy cicho ssa,

wcisnąjmy cicho ssa.

Gdy królowa Bona ssa,

wcisnąjmy cicho ssa.

Królowa Bona ssa!

/dworki i strażnicy wybiegają/

BONA

/wchodzi przy dźwiękach orkiestry i wóci/

Ja jestem królowa Bona,

Króle Zygmunte ssa.

Wielkie mych kajów praoctworze -

Kraków, Masowice, Pomorze.

/recitative/ Na zachód, południe, wschód

s potęgą sływie mój lud.

Król Zygmunt! Widzę narody
rozumu jego dowody.
Lecz kto pomaga mu w rządach ?
Kto sprawy państwa dogląda ?
Kto radę mądrą mu da ?
Małżonka, Królowa, Ja.

/Śpiewa/

Bo nie wiem, czy wiadomo wam,
że ja królewski rozum mam.
Uczone książki czytam wciąż
i ceni moje rady wciąż.
Lecz nie humoru wiewam ja.

DMONKI

/ssa kulis/

Cicho ssa, cicho ssa,
królowa daisiaj ssa !

BONA

/Śpiewa/

Jalubię zabaw ludzanych gwar,
turniejów blask, maskarad eser.
Śpiewaków mnie otacza hór,
mą chętność chwali cały dwór.
W, piękność wielbi dworzan rój,
pocci sławę dociep mój.
Ale nie snoszę, żeby co
wbrew mojej woli tutaj szło.
Bo wtedy gniew ogarnie mnie.

DMONKI

Skryjcie się, skryjcie się ,
bo będzie z nami źle!
Bo nie wiem, czy wiadomo wam,
że ja zły humor często mam.

A stędy dręty sankowa straż,
sankowe wieże gna się aż,,
Každy uciska, gnie się aż

DEBORKI

Cicho ssa, cicho ssa,
Królowa Bona sła!
/Bona wychodzi/

KRÓL

/wychodzi przy dźwiękach orkiestry i mówi/
Jestem król Zygmunt potężny,
Mówię, som dobry i męzny.
Nie lubię się wojnę parad,
wolę o pokój się starać.
Z łagodnych słynę onót,
więc kocha mnie mój lud.
/śpiewa/

Wie o tym w Polsce každy człek,
że rządy ma to złoty wiek.
Że kocham życie, pokój, ład,
że mnie powała wkoło świat.
Świat powała mnie,
że kocham pokój - každy wie.

Wie o tym także ten i ów,
że chętnie jadę w bór na łów.
Z niedźwiedzim śmiało walczę sam,
Bo Jagiellońskie serce mam.
Serce mam jak tur,
na łowy jadę rażno w bór.

Chęć moja żonka często dośd
kaprysy niewa, wpada w złośd.
Cierpliwy jestem wobec dam,

bo jagiellońską grzeszoność mam,
Złode niewiedzia rzecz,
przychodzi i odchodzi przez.
/kleszcze wręce, wchodzi dworzania/
Król jegomość prosi królową, je jomość, żeby
towarzyszyła mu przy śniadaniu.
/do Bony która wchodzi/
Dajcie dobry, kochana Bono. Czy to prawda, że
jesteś dziś w kiepskim humorze ?

BONA

Prawda.

KRÓL

O, to smutne. Ja jestem wciąż i radzę ci,
żebyś coś zrobiła na polepszenie tego humoru.
/śpiewa/

Możebyś zjadła dziś na śniadanie
rola w oliwie, rybę w szafranie ?

BONA

/śpiewa/

Nie chcę ja nie chcę rybki w szafranie,
nie będę jadła nie na śniadanie.

KRÓL

Możebyś zjadła - ja cię namawiam -
w zielonym sosie młodego pawia.

BONA

Nie będę jadła, choć mnie namawiasz,
w zielonym sosie młodego pawia.

/w duszcie/

KRÓL

Możebyś zjadła ośro niedźwiedzi,
to jest potrawa przeze siedzieć.

BONA

Nie chcę ja, nie chcę wcale ośra,
bo jestem chora.

- Krół Możebyś zjadła - wybór bogaty -
 włoskiej sałaty ?
- BOHA Królowa Boha nie jeść nie może,
 bo jest od rana w gniecionym humorze.
- STANCIK /wbiega i tańczy/
 H-h i-hi, ha, ha-ha,
 kotek dobry, kotek zły,
 Kotek gnieciony, kotka nie.
 Pani kotko, popraw się! Kukuryku !
- BOHA /gniewnie/ Stancyku !
- DAMA DWORU /wchodzi/
 Poseł włoski z Mediolanu prosi króla
 i królową o posłuchanie.
- KRÓŁ Niech wejdzie.
- STANCIK Poseł z Italii, gdzie jadają sase raki, flaki,
 sałatkę i ślimaki. Kukuryku !
- KRÓŁ /surowo/
 Stancyku, szanuj gościa.
 /poseł wchodzi, kłania się z przesadną elegancją.
 Stanczyk przedrzeźnia go ukradkiem, tak, że
 król nie widzi./
- POSEŁ /recitativo/ Serenissime rex, illustrissime
 regina !
- KRÓŁ Witajcie, panie pośle, radzi was widziny.
- POSEŁ /z emfazą/ Witaj królu Polski, wielki księże
 litewski, ruski i pruski, Łądzki i Mazowiecki
 panie i dziedziścu! Zasmoczyć jest przebywać

Na tym wspaniałym dworze, rozkoszą jest patrzeć
w two oblicze, podobne słońcu, a słyszeć z twoich
ust zachwytowe słowa jest szczęściem, którego nie
jestem godzien!

KRÓL

Dziękujemy. Wynowu z wasoi kawaler.

BONA

Przybywasie od naszej dostojnej i ukochanej
matki, księżnej Isabelli. Czy jest zdrowa?

POSEL

/recitativo/ z osobnym patosem/Ilustriissime
regine, boginica rzymska i grecka podobna
w wymowie, mądrości i urodzie, a bohaterka
najsławniejszym wszystkim czasów w onocie
i szlachetności! Wspaniała władczyni północy,
najpiękniejsza perła Sarmacji i Italii, ludu
potęgi, pochodnie rozumu, róża wdzięku, gwiazda
sprawiedliwości!

BONA

Dziękujemy, panie posle.

POSEL

/recitativo/Jak świat długi i szeroki, od
skwarzonych pustyń Afryki, kędy mieszkają czarni
murzynowie, po urodne kraje północy, gdzie są
białe niedźwiedzie, sława Zygmunta i Bony
rozbrzmiewa na kształt grzmiącego głosu trąby,
która -

KRÓL

/Przerwywa z uśmiechem/Dość, panie posle. Trąba
piękny to instrument i nie dźwiny się, że macie
do niej zamiłowanie, ale/robi gest w stronę Bony/

BONA

/też z uśmiechem/Ale pilno nam dowiedzieć się,
co porabia nasza droga matka. Czy jest zdrowa?

POSEL

Łosyobdarzając zdrowiem jej dostojne ciało
i mądrością jej szlachetny umysł. W sercu jej gor-
gorzeje jak nowość płomień najosulszej miłości
nasierwał... (tu tabla...)

Choce ci unilic trudy panowania nad potężnymi
ludami Sarmacji, księżna Izabella pomyślała o „Pani,
upominek, który wzbudzi w tobie wspomnienia słod-
kiego dzieciństwa, gdyż jako mała dziewczynka
była przy jej boku pod słonecznym niebem Italii.

BOHA

Cóż to za upominek ?

POSŁ

Ulubiona farfurka z żabędziem i żabędziatkien,
którą dostałaś od dostojnej matki skończywszy
lat 10 i na której jadałaś długie lata/wyde-
-bywa uroczyście farfurkę/

WSZYSCY

/zachwyceni/ Ach !

BOHA

Moja farfurka! Moja ulubiona! Z żabędziem i żabę-
-dziatkien. Dziękujemy ci, panie pośle. Niech wasza
królewska mość popatrzy, jakie cudne.

KRÓL

W naszej raczmy, słownie to oznako./do dany dworu/
Proszę się zajęć naszymi miłym gościami, aby mu
na niczym nie abywało.

DAMA DWORU

Słucham, najjaśniejszy panie.

BOHA

Niech mu zaniosą na pokoje beczulkę najlepszego
hiszpańskiego wina z naszej piwnicy/poseł
kłania się/

Król

Będziemy radni, jeśli zabawisz dłużej.

Wszystkie oświecone narody kochają Italię, bo
jest kolebką artystów i uczonych, siewcą poezji
i śpiewaków. Wiele pragniesz z Italii znaleźć
nowe miłe wzięcie na swym dworze.

BOHA

A księżnej Isabelli, naszej drogiej matce,
podniękujemy własnoręcznie pismem na jej
pamięć i miłość.

POSŁŁ

/recitativo/ Serenissime rex illustrissima
regina! /wychodzi/ Stańczyk pokryjomu przed
królem przedrześnia jego przesadne ruchy/

BOHA

Cały tydzień będę wesoła.
Jeśli król jegomość pozwoli, jutro wyprawimy
na cześć gościa tańce i maskarada.

KRÓL

Niech tak będzie. Cieszę się, niża żono, że
narodziłeś jesteś w dobrym humorze.

BOHA

/do damy dworu/
Sprować na szmek żaków komediantów, żeby przygo-
-towali na jutro taniec satyrów i bogów
greckich, którym nas zabawiali przed miesiącem.
A na tej farfurze niech mi dworki podadzą
na śniadanie włoskie orzechy z królewskiego
ogrodu.

KRÓL

Chodźmy tedy do stołu
/podaje żonie ramię i wychodzi/

DAMA DWORU

/kląskose, wchodzi, zaleknione dworki/
Królowa jejmość jest w doskonałym humorze.

DZURZI

/rospromieniają się/
Ach !

DAMA DROGU Na tej farfurce podacie jej po śniadaniu
 włoskie orzechy z królewskiego ogrodu
 /wychodzi/ -/Dworki otaczają farfurkę/
 ANULKA Oto farfurka zagraniczna.
 BEATKA Popatrzcie tylko, czy nie śliczna.
 AGATKA Nie robią takiej w żadnym kraju,
 tylko w Italii kunszt ten znają.
 URZULKA Na oalusińskim świecie
 podobnej takiej nie znajdziecie.
 ANULKA W środku nadobny zabędk na ~~Wodzie~~ fali.
 BEATKA A obok cudne zabędniątko.
 AGATKA Dokoła brzegiem kwiaty róży.
 URZULKA I smorki skrzydlate.
 AGATKA I wstęgi
 URZULKA I wiane grona.
 BEATKA Polewa na niej mieni się jak tęcza.
 ANULKA Złociście.
 BEATKA Błękitnie
 AGATKA Jak gwiazdy poranku
 URZULKA Jak norka /wychodzi z farfurką. Wchodzi
 ochmistrz i królewicz/ Prosenka
 OCHMISTRZ Królewiczu do nauki.
 KRÓLEWICZ Kiedy ja już nie mogę. Cały dzień uosę się tej
 i uosę tej przebrzydłej łaciny.

Prosenka
 piki stopka
 krasni ptak

/Opława/

Być królewianem nie zawsze jest przyjemnie.
Jak nie wierzyć, dowiedźcie się ode mnie.
Wolał grzesznym być i robić wadę, niż
i ciągle kuć i kuć i kuć żelazę.

Rana, ranas, ranis,

pies to znaczy canis.

Hic, haco, hoo,

i tak cały rok.

Qui, uae, quod,

szepał muchę kot!

Ja strasznie lubię komiołka filmów czasem,
ale pan ochmistrz skrośnie gdzie basen.

Ja chciałbym - ach, na łowy jechać z tatą,
leśn widzi, że na ryły jestem na to.

Rana, ranas, ranis,

pies to znaczy canis.

Hic, haco, hoo,

i tak cały rok.

Qui, uae, quod,

szepał muchę kot!

To jedyna posiecha, że przyjechał na szanek
niedźwiedźnik z niedźwiedziem i że na obiad
wają być na woty pomarzone i posłane nigdały
smakom na prawdziwym cukrze. ~~Szem sąła kopel~~

OCHMISTRZ

Królewianu, uos się.

KRÓLEWICZ

A czy to prawda, że jutro będzie wielka zabawa
i maskarada i że jeszcze dzisiaj przyjdą na
szanek taki komediani, żeby podwiesić taniec
satyrów i bogów greckich?

V — lupiska

Yen musi si wrowuac na starych
bohaterach. A kto si chce wrowuac na starych
bohaterach, ten musi znać i
A kto chce znać ich iycie musi czytać
taciński księgi. A ~~cho~~ chce czytać taciński
księgi, musi dobrze znać taciński. A kto
chce dobrze znać taciński, musi znać
taciński gramatykę. A kto chce znać
taciński gramatykę... Ale gdzie on
się podziur?

OCHWISTRE

Nie myśl o tędach ani o miedziach, tylko o
łacinie. Pamiętaj, że zostaniesz polskim
królem, a kto on był polskim królem, ten musi
być bardzo mądry. A kto chce być ^{królem} mądry, ten
musi dobrze znać łacinę. A kto chce dobrze
znać łacinę, ten musi się uczyć łaciny?

KRÓLEWICZ

/s za kotary/

Hi, hi, hi.

a kuku

OCHWISTRE

/znajduje go/

Królewiczu, do nauki!

KRÓLEWICZ

Kiedy ja już nie mogę. Mam całą głowę napchaną
tymi mądrościami. Taka ciężka, że aż się kiwa,
o ! I już się w niej nie więcej nie zmieści.
Aż jedno słóweczko.

OCHWISTRE

/śpiewa/

Słuchaj, co powie mistrz doświadczony

W sześciu językach mówić umiony

To nie fałt, to nie kpiny,

ucz się, ^{chci- piers} ucz się łaciny.

Wiedza to potęgi klucze,

weź się ucz i ucz i ucz.

Ja przeczytałem sto ksiąg po grecku,

więc niech królewskie słucha mnie dźwięki.

Ucz się pilnie retoryki,

geografii, gramatyki,

filozofii i to do,

ucz się, bo będziesz słodki.

W krajach dalekich wędrówkę zbieralem,

więc w moje ślady wstępuj z zapalem.

Czytaj rano Vergiliusza

a wieczorem Owidiusza.

20/9 20

Cyocera także kuj,
bo to jest roskosny/ zdroj.
Roskosny/ zdroj, rozumiesz?/królówco tymczasem
usiadł/Gdzie on jest?Pewnie unow poleciał
grać w piłkę z dworzanami.
/wbioga Stefanek/

STANISŁAW

Dużygnie, mały myślnik
niecja tyje gramatyka. Bukaryn!

OCHMISTWA

O bogowie Grecji i Rzymu, wy widzicie, co ja
cierpie. /wychodzi. Stefanek wybiega za nim/
/wchodzi, bierze s farfurką i orzechami/
/śpiew/

DZONKI

Z ziemi włoskiej przyjecha goręcej,
z ziemi włoskiej wieszcie swój ród.
Kwiaty nam róże wprzemiach słodkie,
słyną farfurki cennie jak owy.
Oto dziś przyjecha do nas
jak z słonecznych krańców ptak.
Ach jak piękna, piękna ona,
świeci i zachwyca tak!

Jest u nas w domu w samych krajach
bogactw wszelkich ile nam trzeba.
Złoto i srebro króle tu mają,
alec farfurki nie ma jak te,
oto dziś przyjecha do nas
jak z słonecznych krańców ptak.
Ach, jak piękna, piękna ona,
świeci i zachwyca tak!

ANULKA Oto orzechy. Wybrałem najpiękniejszą.

BEATKA Ja je królowej zaniosę.

AGATKA Nie, ja, ja jestem najstarsza.

URSULKA Władnie, co ja.

ANULKA Ona królowa najbardziej lubi, bo jest resolutna.

AGATKA A ja mam szlachetne ruchy. Samozwonn Donica
powiedziała: jejmość ciemka płynie jak zabęda.
A tu przecie namalowany zabęda.

WSZYSTKIE Ja! ja! Ja!
/farfurka pada i tłucze się/
Ach, ooh! ooh, ooh!
Co to będzie? myśleć strach!
/śpiewają/
Na ziemi oto ona
farfurka ulubiona.
Co też powie.
jak się dowie
królowa jejmość Bona.
Farfurka zagraniczna
tak droga, taka słonna.
Jest stłuczona
leży ona.
Co powie pani Bona.

BEATKA Pieniężności!

AGATKA CO WODZIC ?

ANULKA Ktoś idzie!

WSZYSTKIE Weiskajmy! /wchodzą/

/wbiega i śpiewa/

Błasnem mnie zowie świat
i- mój jest ubogi.

Ja prosty ludu żart
w królewskie niosę progi.

Błasnem jest wolny człowiek,
przed nikim się nie kłasy.
Nieraz już prawdę rzekł
królowi i wielmoży.

Mądry żart

tynia wart,

nie przegada mnie i żart.

Z próżnych kpię,

z głupich drwię,

nawet król się słucha mnie. Kukuryku!

Choć błasnem zowią mnie,

choć czasem pusta kieszeń,

ja zawsze śmieję się,

i smutnych w smutku cięszę.

Żartów sto w głowie mam,

forteli w szerebie werek.

I dowcip wobec dam

i świetny wciąż humor.

Mądry żart

tynia wart,

nie przegada mnie i żart,

Stać się such

kpi ze dwoch,

robi wkoło esen i ruch. Kukuryku!

/opoztrzego skorupki/ Fin, co ja widzę!
Parfuria z żabędnem, którą prawiłś poseł
italoki. Trzask-prask-było i nie ma! Ciekawym,
kto to stłukł. Hu, hu, hu! Nie chciałbym być
w jego skórce. Może uda się alepido. Żal mi
biedaka. Chociaś niebo pogodno, idzie burza
z piorunami, nawałnic, trąba powietrzna, huragan
Hu, hu, hu! Trzeba zebrać skorupki, żeby włożka
nie sobeonyła. Kukuruku, kukuruku, będnie catory
fury krzyku!

/chowa skorupki/

BONA

/wchodzi szybko/

Cof podobnego! To jest oburzające! Agatko,
Anulko, Beatko, Urazulko! Gdzie one są?

STANCIK

/szuka po kieszeniach/

U mnie w kieszeni ich nie ma, najjesniejsze
pani, więc pójdę poszukać gdzieś indziej.

/wybiega/

BONA

Głupi błędnie! Gdzie dworki, gdzie orzechy?

Ja chyba rozniecę wszystko! Ktoś idzie

/wchodzi ochcistrz/

A, to sean. Gdzie te orzechy?

OCHCISTRZ

Orzechy...

BON

Czego sean coży wytrzeszczony jak papuga na
diabła? Pytam, gdzie orzechy? Może się to
seanowi nie widzi, co?

OCHCISTRZ

O...owsem.

BONA

/Przedrześnięcie/ Owsem. Czego się sean płaczek?

OCHCISTRZ

Ja...kukom.

BONA

Czego ?

OGNIEMIE

Królewisko.

BONA

Żadne sprawy, żadne porządki! Idź mi zaraz
oprowadzić dworaki.

OGNIEMIE

Ala...

BONA

Tylko śmawo, jesseno śmawiej! /tupi nogą/
/ochmiestra wychodzi spieszeniej, królowa
w słodci biegi po scenie/ Orzechy, gdzie to
orzechy! Parfumeria, gdzie to perfumy! Nikt
nie już nie słucha, nikt nie szanuje!
/widząc wchodzącego króla udaje smutnienie/
Och, och, och...

KRÓL

/wchodzi szybko i podtrzymuje królową, pyta
z trwogą/ Co się stało? Jesteś chore?

BONA

Stała się rzecz straszna.

KRÓL

Wszelki duch chwali Pana Boga! Zamek się pali!

BONA

Nie.

KRÓL

Zareca w miasto ?

BONA

Nie.

KRÓL

Więc co ?

BONA

Orzechy.

KRÓL

Orzechy ?

BONA

Do tej pory nie podano mi orzechów.

KRÓL

/wybuch śmiechu/ Ha, ha, ha!

BONA

/urazona/ Kasa nieloz się śmieje? Jestem
poważna, że warę z gniewu. Ie przeto/tupie
nogą/ zrobię taką awanturę. że mam...

satrzącie!

KRÓL

Wobec tego jestem pewien, że najlepiej uczynię
jak wybiorę cię na żony.

/śpiewa/

Kiedy królowa w złym humorze,
co król jejemość zrobić może?

Wrzesna smet na żowy,

w ostępy i dąbrowy.

Woli widzieć w borze zwierze,

gdy ku niemu ryczące zwierze,

niśli gniew królowej.

niśli gniew królowej

Kiedy królowa w złym humorze,

co król jejemość czynić może?

Na wojnę bić się jedzie

lub w bory na niedźwiedzia.

Woli Turków hufiec dalki,

niż zły humor u podwarki.

Nie chce doma siedzieć,

nie chce doma siedzieć.

Roma

Ach, życie jest straszne, król jest nieczuły,

dwórki są nieczułe, Stańczyk jest suchały.

a królowa Roma, Zygmuntowa córka, jest ze

wszystkiego niesadowolona. /wychodzi/

/wchodzi dworzanie. Fantomina-ubieranie króla

/śpiewa/

Na żowy, na żów

niech król jedzie zdrów.

Na żowy, na żowy

w knieje, dąbrowy,

król niech jedzie zdrów!

CHÓR DWORZAN

Ona echem nasz róg
wśród lasów i dróg.
Na łowy, na łowy,
w knieje, dąbrowy,
broni broni tam huk.

Na łowy, na łów
niech ²król ¹jedzie szarów!
król niech jedzie szarów!
/król i dworzanie wychodzą/

BONA

/wraca/ Na łowy. On nie ma serce. Ale ja sama
dam wam radę. Albo w tej chwili podadzą mi
orzechy ²farfurce, albo będąc nie.

STRAŻNICY

/na prośbienie/ Będą nie.

STANCIK

/wbiega, kłania się Bonie i mówi przywilej/
Niech się Bona nie słońce,
bo przecież Bona to wie,
że słońce przeszkadza piękności,
a ona piękna być chce.
/królowa mierzy go piorunującym wzrokiem
i wychodzi. tańcyk kiwa w strapieniu głową,
wzdycha i wychodzi za nią/
/wychodzą dworzy/

ANULKA

Cóż to skorupki?

BEATEA

A jeśli tu już była?

URSULKA

Może nie.

AGATKA Może uda się zbieść.

WSZYSTKIE /szpiewają/
Nie ma. Zobaczyć. Zobaczyć. Wie.
Oj, co to będzie. Co to będzie. Zle.
Wygna. Wygna wszystkie. Jako hańba. Wotyd.
Nie ma. Ktoś tu idzie. Uciekajmy. Poyt.
/wchodzi królewica/

KRÓLEWICZ 'gatko, Anulko!

DWORKI To królewica. /wzmacniają/
KRÓLEWICZ Chodźcie, sagramy w piłkę.
DWORKI Ach! /placzą/
KRÓLEWICZ Co was się stało?
ANULKA Okropność! Nie daj słowo, że nie powiesz
nikomu.
KRÓLEWICZ Słowo królewicza.
BEATKA Uciekamy z senką.
KRÓLEWICZ Jako?
URZULKA Do miasta?
AGATKA A może i w świat. Każda do domu.
KRÓLEWICZ Własnego?
ANULKA Stukłyśmy farfurkę królowej.
KRÓLEWICZ Tę włoscę, co ją dziś pociął przywiósł?
ANULKA Tak.
KRÓLEWICZ Tę śliczną z zabędziem i zabędziatkiem?
URZULKA Z zabędziem i zabędziatkiem.
KRÓLEWICZ Ojojjoj...

AGATKA

Wydziałyśmy, że się da zlepić, ale ktoś
zabrał stąd sferupki.
/pokazuje na podłogę/

URZULAK

Brakowały i nie. /szuka/

BEATKA

Pani królowa będzie na nas okropnie zła.

AGATKA

A najciężej na mnie, bo ja najstarsza. I już
mi nigdy nie da pozwolenia na zaślubienie
Symona / płacze /

URZULAK

Ktoś idzie. Pewnie królowa. Hejka, już w bieguje.

KRÓLEWICZ

Poczekajcie, to nie królowa! Hejkiż. Pójdę
w świat. / płacze / Już nigdy nie będę ze wną
grać w piłkę. U, u, u, .. / ni w sukoby. I Agatka nie
wyjdzie ze Symona. U, u, u, / płacze /

STANCZYK

/wchodzi/

Kukuryku! Czy mi się zdaje, czy tutaj ktoś
płacze? Ktoś zapomniał, że królewicz to prawie
król. A czy król i wypada płakać.

KRÓLEWICZ

Nie.

STANCZYK

Czy kto słyszał, albo czytał, żeby król polski
płakał ?

KRÓLEWICZ

Ja wcale nie płaczę. Ja szukam. /szuka na ziemi/

STANCZYK

A czego królewicz szuka?

KRÓLEWICZ

Nie mogę powiedzieć.

STANCZYK

Sukotę.

KRÓLEWICZ

Chciałbym, ale nie mogę.

STANCZYK

/prześciera go/ Ja też chciałbym, ale nie mogę

KRÓLEWICZ

To ty też może ? /nie kończy/

STANISZEK

Co ?

KRÓLEWICZ

Heo.

STANISZEK

Ty nie, a ja hyc /akmaso/ ty wiesz, a ja też,
Kukuryku.

KRÓLEWICZ

Co to znaczy ?

STANISZEK

To znaczy, że jutro królowa Bona będzie
bardziej zła niż dzisiaj, a pojutrze bardziej
zła niż jutro. Ale głowa jest na to, żeby w nią
siadział rozum. Kukuryku!

/śpiewa i tańczy w królewicem-

Ty coś wiesz,

a ja też,

kte ma kolce, ten jest jeś.

Pan pa pan

powiem wam,

będzie z tego wielki kram.

/królewicz robi smutną minę, on go przedruch-
-nie/

Uch, uch, uch,

boli brzuch,

kte nie płacze, ten jest such.

Kto nie kłap,

ten ma łeb

i forteli nie ma dadek. Kukuryku!

/kłamstwo wróce, na ten znak ukazują się tacy
komedianty, których królowa kazała wstać na
samok, żeby zrobili próbę jutrzejszych tańców.
Taki w wesołych podskokach wnoszą wielką
bezkę, wrzucają do niej kostiumy i maski, potem
wchodzi zmi. Aby po chwili wyjść w przebraniu
satyrów i greckich bogów. Tańczą wesoły taniec
starać się zabawiać królewicza, który wreszcie
zapomina o całym smutku i zaczyna się śmiać.

KRÓLEWICZ

Ha, ha, ha! /nagle przyćmiewa sobie swoje strę-
pienie i uderza w płucho. Uuu.../

A K T I I

Ryn ok Krakowski, Sukiennice. Kramarze śpiewają a przekupki
zochwalają towar, przechodnie kupujący. Wszyscy śpiewają/

WSZYSCY

Hej w Krakowie
każdy to wie
pod sukiennicami
cały dzionek ludu mrowie,
koło kramów kramy.

BARBARA

/Śpiewa/
Ja Barbarka
aptekarka.

RYNARZ

A tu rymarz
kram swój trzyma.

KUŚNIERZ

A tu kuśnierz dobry
sprzedaje oskorne bobry.

WSZYSCY

Hej w Krakowie
ludu mrowie
z całutkiego okraju.
Ten kramuje, ten targuje,
a wszyscy gadają.

KASKA

Ja sprzedaję koraliki.

MAJORECZA

Je sprzedaję kolacyski.

JAC NTY

A ja mistrz Jacenty
mam piękne instrumenty.

WSZYSCY

Hej w Krakowie
każdy to wie
pod sukiennicami

ludu wiele jak w kociole,
kale kramów kramy,
/koniec śpiewu/

KASKA

Papugi uosone,
z murzyńskich się przewiesione!
ludzką mowę naśladowią,
panie rado je kupują.

KUSNIERZ

Kupujecie kto dobry,
mał lisy i bobry,
sobole dla pana,
dla chłopca barana,
dla możnych łasienki
dla biednych króliczki,
dla damy wyderka -
kupujecie futerka!

SZLACHCIC

Kupiłbym bobra na szapkę. Ile kosztuje ta
skórka ?

ADAM

Oto księgarsz Adam
księgi swe wykłada.
Wszystki każdy kupuje,
grocha nie żałuje,
bo w całym narodzie
księgi teraz w modzie.

SZLACHCIANKA

Ano-trzeba kupić. Teraz taki szyczał,
że wszyscy księgi czytają.

MARTA

Nem ja cudne szaty,
akcent i błędy.
Wersyckie atłas,

jedwab w złote pąsy,
brokaty
na weselo,
owine altembasy.
Sukna z Flandrii, sukna oseeckie,
aksamity nam niebieskie,
czarno białe adamaszki,
naszywane w srebrne blaszki.
Suknie w kwiaty, w gwiazdy, w ptaki,
pióra, osepce i kołpaki.
Co zachodnie robią kraje,
wszystko w kramie mym sprzedają.

WIEŚCZKA

~~Dajcie dziesięć lokai atłasu i aksamitu
dwa lokoje.~~

WZRYSCY

/spiewają/

Hej w Krakowie
ludu mrowie
kramarz towar sprzedaj.
Każdy kupi kto nie głupi,
oszukiwać się nie da.

JACZYNY

/śpiewa/

Pienowic i penie,
kto z was lubi granie,
przed mym kramem stanie.
Są tu kobasy i bębenki,
są bandurki i luteńki,
cytry, klawicymbały,
harfy, fletynie, regały,
są trąby i gęśliki -
pełniutki kram waszyki!

CHŁOP

Dajcie gośliki i kobay, tylko żeby niedrogo...

BARBARA

Pieprz z Turcji wprowadzony,

piłko z dalekiej strony!

Asbun, wschodnie pachnidło,

konfekt i powidła!

Kora dynamonowa,

gałka muskatowa,

safran, włoskie kmentany,

rodzynki, morecpany!

Na rany perzkie masła

skuteczne lat dwanaście

od strzykania,

od kichania,

od humorów i wadyhanie.

Kupujcie ichnościowie i penie,

bo gdzieś indziej nie dostanie.

/przechodnie kupujcie/

MAŁGORZATA

Kołacze, kołacze w koszu,

kupujcie kołacze po groszu,

kołacze z makien², twarogiem,

kupujcie bo są niedrogo.

MAŁA DROGA

A po osiemnastu dniach z makien.

Enie jeden z serpsen, tylko największy.

/wchodzą taki z lajkonikiem, Heroin, Florek,

Bartoszek, Błażej/

MARCIK

Lajkonik, lajkonik

po Krakowie gani.

Wolkaście, kwaso,

bo bije bułką!

KIKONI SAKI

Lajkoniku, laj, laj,
nam uciechę daj, daj. /bis/
/lajkonik wybiega/

BARTOSZEK

/śpiewa/
W Krakowie, w Krakowie
żyją se żaczkowie.
Żywot ich wesoły,
bo chodzą do szkoły.
Hop, hop, hop.
Bo chodzą do szkoły.

FLORIE

/śpiewa/
Żaczkowie, żaczkowie
żyją jak ptaszkowie.
Zjedzą z serem chleba,
więcej im nie trzeba.
Hop, hop, hop.
więcej im nie trzeba.

BL/ŻEJ

/nóci/ Coś dziś jedł, Bartoszek?

BARTOSZEK

Komarowych jaj półkoczek,
gruszykę, brzoszowy sokien smarowaną
i gęsie pióro ze smietaną.
na woty do tego
kota burego. Hissuuu...

FLORIE

Mie trapię się, podjemę sobie, bo widzę tu
kolacze. Dajcie kolaczo, pani Halgonzato.
Takim głodny!

HALGONZATA

Ale, kolaczo. macie grona ?

FLORIAN

/śpiewa/

Jakbym ja miał grosze,
kupiłbym kokoskę.
Kokoskę i cielę,
byłoby wesele.
Hop, hop, hop,
byłoby wesele.

MARCIN

Jakbym ja miał grosze,
kupiłbym kokoskę.
Kokoskę z kokotkiem,
miałbym dyce słodkie.
Hop, hop, hop,
miałbym dyce słodkie.

HAZGONZATA

/śmiej się/ Szwase osłowiaka rozbawia to
hultaje./daje kołaczki/No, zjecie sobie
każdy po kołaczku.
/wchodzi stary Jędrzej/

JĘDRZEJ

Zjecie po ostery i do tego wianek kiełbasy.

HAZGONZATA

A kto płaci, Jędrzeju?

JĘDRZEJ

Ja. Stawiam wszystko.

HAZGONZATA

Także dzisiaj bogaty?

JĘDRZEJ

/pokazuje wieniec/ Sami widzicie.

BIAŻEJ

Fiu! A to skąd?

JĘDRZEJ

Ze schoty naszego króla. Grany dziś na
banku przed królem i królową taniec satyrów
i bogów greckich.

FLORIAN

Szczęśliwy Jędrzej. A co tam słychać na
banku?

- JEDRZEJ Królowa jeździe ponad barierę nie.
- MARCIN A dlaczego? Powiedz nam Jędrzejku.
- JEDRZEJ Mówię, że/odchodzi rozmawiając z Florianem
i Marcinem/
- BARTOSZEK /podchodzi do Kaski/Mówi z przywilnym uśmie-
chem/ Ciotko, pokłóć się trochę, bo nudno.
- KASKA /zgodnie/Idźcie, idźcie, gdziebyście ja się z takim
małym dyrdymkiem kłóciła.
- BARTOSZEK /prosząc/Ciotko, pokłóć się.
- KASKA No, no. Zrykaj do szkoły.
- BARTOSZEK /zschodzi z drugiej strony/ Ciotko, pokłóć się.
- KASKA /zniecierpliwiona/ Odejdź, mówię ci.
- BARTOSZEK /zschodzi z tyłu, prosząc/Ciotko, pokłóć się.
- KASKA /groźnie/Odsuń się póki dobrze, lubnie.
- BARTOSZEK /odchodzi, kręci się po rynku, wzdycha, siewa,
znów wraca/ Ciotko, możebyś się przecie
trochę pokłóciła, bo strasznie nudno.
- KASKA / w pasji/
A ty walkoniu, kulfanie, wypędku, wagusie,
wybijokno, kulta ju, zapikuro, powsinogo,
biegucie! A ty skrucie, jełopie, beanie,
sółtonosie, błęcznie!/
/goni Bartoszkę, on ucieka wystressony/

BARTOSZEK

Ojej, siostrko! To za wiele! Już dosyć!

MAZDOWIATA

Jejmościuniu, dość tego. Co będziesz jejmość chłopakiem gębę sobie wycoznąć. Swoich dzieci jejmość pilnuj, bo z promiętami w błocie siedzą.

KASKA

Mije dzieci z promiętami?

MAKKA

Zostaw ją kuma w spokoju.

BARBARA

To niech ona chudziwą zostawi i gębę niech nawrze.

KASKA

Nie komu do mojej gęby. Nawet burmistrz mi jej nie nawrze.

BARBARA

/do Marty/ Co się waćpani wtrącaacie w nie swoje. Władz nos w sos, a sęby w otręby.

MARTA

A waćpani jakie macie do mnie prawo?
/wszystkie kłóca się zapaniętali/

DAMA DEORU

/wchodzi/ Ustąpcie, przejdź nie można.
Ustąpcie, baby. Miejsce dla dostojnej osoby.
Miejsce dla damy dworu jej królewskiej mości. /przekupki przestają się kłócić
między sobą i solidarnie występują przeciw
damie dworu/

KASKA

/kpinie/ Niech się dostojna osoba nie gniewa
ale, z przeproszeniem dostojnej osoby,
dostojna osoba też przecież baba jak my, a
nie chłop. /śmiech/

DAMA DEORU

Suchwałstwo! Hełeta!

MARTA

Revolucja, panieciu. Z krakowskimi przekupkami
lepiej nie zaczynać, bo nie wygrasz.

CHORPREZENTKI

/śpiewa/

Idzie sobie wielka pani,
tu przygani, tam przygani.
Choć dostojna to osoba,
nie jej nos się nie podobaj
Jak to stapa, jak sponiera,
jak to w górę nos sadziera.
Taka wężna i wopandala,
że cudowny osepłoc wdziała!
/następują damie drogę i śpiewają/

MARTA

Jestem Wrona Marta,
beżkę złota warta.
Choć rodu prostego,
nie daruję swego!

BARBARA

Ja Gęsiar Barbarka,
małona aptekarka.
Żadna wielka pani
nie mi nie przygani.

KASKA

A ja Kaska Buda,
Taka jestem chuda,
że jak cię w kramie,
soram ławę słowię.

MAŁGORZATA

Ja Małgoszka Krupka,
stać tu proskupka.
Nie bardzo bogata,
lecz są to pyskata.

FLORIAN

/dla dworu wychodzi oburzona, wbiega ją Anki
Pani Halgersta, wyście opiekunka Anki,
zatańczęcie z nami na zgodę!

ANKI

/śpiewa/
Do tańczenia, do tańczenia,
wiewał jejność krowosłona.

HALGERSTA

/śpiewa/
A ja nato jak na lato,
Nie byłabym Halgerstą! /tańczę z Anki/

ŁAZ PUNIK

/wchodzi i woła bijąc w miednicę/
Hej, waszność i panie,
prześliczni młodzi!
Kto nie wie, niech się dowie,
kto wie, niech innym powie.

Podchodzą do słowa:
oso Anka gotowa -
A więc, kto żywy w miednicę,
ze żarliwymi spieczono,
spieczono co się najrańniej
myć się w mojej Anki.

/śpiewa-/
Jak chcesz, bracie, czytym być,
do krowosłona Anki idę.
Król Jagiełło, mądry pan,
takie w Anki parzył sam.
Anki wyrosną z wieku w wiek,
że być czytym lubi oszek.

A więc bracie, grosik chwyć
i do łaźni ze mną idź.
Czy to kumpacz czy to pan,
mnie do łaźni niby w tan.
Król Jagiełło, wie to świąt,
że się w łaźni parzył rad.

ADAM

Co prawda to prawda. Ja tam idę do łaźni.

GRZY

I ja! I ja!

FLORIAN

Panie Zastępcu, weźże i mnie na kredyt.
Miedźkę ci zapłacę, bo Jędrzej obiecał,
że mnie nauczy weselnego tańca i weźmie
na smok, na dworską sabę.

MARCIN

I mnie także. Będziemy tańczyć w maskach
przed królem i królową.
I dostaniemy dużo pieniędzy.

JĘDRZEJ

Przedtem się musicie porządnie przetrzeć
w łaźni różami, żebyście byli czysti.

ŁAZIENNIK

Różeg u mnie nie zabraknie.

/Śpiewa/

W mojej łaźni różeg sto,
dla każdego inne są.

ŻAKI

/Śpiewają/ W jego łaźni różeg sto,
dla każdego inne są.

ŁAZIENNIK

Na pacholąt
gdy wezwoła
mam różeczki, co nie błądzą.
Bo we świecie już jest tak:
mał braci w skórę tak.

ŻAKI

Hej, hej, hej, hej,

Zasiebniku wodę lej.

ZASIEBNIK

W mojej łodzi różeg sto,

dla każdego inne są.

ŻAKI

W jego łodzi różeg sto,

dla każdego inne są.

ZASIEBNIK

Dla chudziń

s były trzciny,

dla biedaka s grochowiń,

a dla pana możnego

s kija dębowego.

ŻAKI

Hej-hej, hej-hej,

Zasiebniku, wodę lej.

ZASIEBNIK

W mojej łodzi różeg sto

dla każdego inne są.

ŻAKI

W jego łodzi różeg sto,

dla każdego inne są.

ZASIEBNIK

Dla kłótników

s psich języków

dla bogaczy s twardych łyków,

a dla grzesznych kumoszek

/świeje się do przekupok/

różgi nam s pióreczek.

ŻAKI

Hej, hej, hej-hej,

Zasiebniku, wodę lej!

A500

Hi, hi. Brotny masie język.

FLORENCE

/pokazuje na hartouku-/

Panie kramiebniku, dla niego przygotujcie kocioł
ukropu, bo on największy brudzie w Krakowie.

12 wotyd, aby taki list po sluzby nasza
niechc.

BARTON 20K

ly sat brudes i do tego esinus cayli esiol.

Animus asinorum in saecula saeculorum.

/popychają się/

、**北京理工大学出版社**

Spokój, bo żadnego nie widać.

MAFCIN

Wszystkie. 2. Jakimi wszystki: wesoło./Śpiewa/

Bo w Krakowie już jest tak:

głównie popatrzyłam - wszędzie tak.

Tam się skręcił, tutaj własn

i secolo sgraziat wron.

/gra na fujarce, wszyscy słuchają, wzdychają
z zachwytem. Potem wychodzą powoli. Na końcu
idzie Walgorzata./

DNGK1

/zakładamy sobie i woląją sobie/

Fani No Igwato!

ELA BORELITA

/ogląda się/ Kto mnie woła? To to dworki
królowej. Ale mają niechodzątko miny.

Co się zannow stało ?

WORK

/pa:lesu/ Uuu.

VALUING IT

Cicahajole.0 oo chedai ?

ENOKI

/Ocierają oczy i szlochają mówiąc/ My -

AGATEA

/end of phase/ Urutu...

DECKI

/se nia/ Thu...

MAŁGORZATA Widziane to rzeczy! Mówcie, na Boga.

BEATKA /opanowują się/ Ny...

AGATKA /placze/ Uuu...

BEATKA /za nią/ Uuu...

MAŁGORZATA A to fontanna nie dziewucha. 'mciu, ty najbardziej resolutna, gadaj w onym rzecz.

ANULKA Ny uciekliśmy.

MAŁGORZATA Skąd?

BEATKA Z banku.

MAŁGORZATA Dlaczego?

URZULKA Bo ona rzucała - /wskazuje na Agatkę/

AGATKA /przerywa/ Nie, ona. /wskazuje na Beatkę/

BEATKA Wcale nie, to ty. /wskazuje na Anulkę/

ANULKA /wskazuje na Beatkę/ To ty!

URZULKA /wskazuje na Agatkę/ Ty!

MAŁGORZATA O święta Małgorzato, patronko moja. Daj mi cierpliwość. O co poszło?

ANULKA Poszło o orzechy.

AGATKA Ale to naprawdę nie ja, to ona!

URZULKA A kto się pchał pierwszy? Kto powiedział, że Szymon powiedział, że wódpanna plyniesz jak zabędą. /placze/ Uuu...

WSZYSTKIE /placze/ Uuu...

HALGORSZATA

Święte panny i wdowy! Ratujcie, bo mnie ręka
śmierci, żeby te sroki wytargnę za warkocze.
Kto mi wreszcie powie, co się stało?
/dwórki trzępią teraz jedna przez drugą/

ANULKA

Stukłyśmy farfurkę -

BEATKA

Którą italski poseł -

URSZULKA

Przywiódł dnia królowej.

HALGORSZATA

Laboga!

AGATKA

Taką osobliwą, że drugiej podobnej nie masz
w Polsce.

BEATKA

Droższą niż złoto.

ANULKA

I nawet skorupki nie umy.

URSZULKA

I królowa teraz strasznie śla.

HALGORSZATA

A to ci strapienie. Ale może sztytnie się
strachacie. Królowa po-kraży i przesłanie.

AGATKA

Wylicie się, pani Halgorszato. Napewno nas
wypędzą, jak sześć roku wypędziła Kłobietkę.

URSZULKA

Wypędzono. Jaki wstyd. Lepiej już same odejdnie-
my do domów i wyślemy potem listy do
królowej z przeproszeniem.

ANULKA

Maś rację. Nie uniosłabym, żeby mieć królowa
sromotnie wypędzoną wobec wszystkich. Jestem
biednego rodu, ale mam swój honor.

BEATKA

I ja też, żeby nate powiedziała moja pani matka
Albo moi rodziciele.

URSZULKA

AGATKA

Oj, panienki, oni nas i tak nie pręgną dobrze.
Mój pan ojciec taki srogi! Już mnie nigdy nie
puści do Krakowa i już nigdy nie zobaczę
mojej Raymona. I wyda mnie...

MARGONZATA

Ktoś idzie.

BEATKA

Może z banku po nas. Schowajmy się.
/chowają się/

SZYMON

/wychodzi i śpiewa/

Jest na królewskim dworze
u pani przy komorze
pensienka na kształt kwiatka,
wołają ją Agatka.

Poszłoby na nią w ogień
I w smoczę jany srogie.
Wolałbym ją na śonę
niż barto, niż koronę.

Ole królowa pani
innego smuka dla niej.

Oj, lute pani Bone
i luty los Szymona.

AGATKA

Mój miły, jaki natroskany. Już też nie
wytrzymam/podchodzi/Ności Szymonie...

SZYMON

/uradowany/ Kogo ja widzę. Witam jaśnieściankę
Witam pannę. Szczęśliwe spotkanie.

AGATKA

Nie bardzo ono szczęśliwe, to spotkanie.
Chciałam waćpana pośegnać.

SZYMON

Pośegnij?

AGATKA

Na zawsze.

MUSIA

Idziemy przez z banku.

SZYMON

Alboż?

AGATKA

Ślubczyłyśmy fartuszkę królowej. Ulubioną.

AGATKA

A ja najstarsza, to na mnie największe wino.
Już mi królowa teraz nie da pozwolenia
na ślub z wami, bo na mnie okrutnie sła.
Wróć na wieś do ojca, ojciec srogi.
/placze/

SZYMON

Pocóżcie. Wzroście bywa, że złuszczone można
skłócić. A ja osiek znajduję się na tym.
Wesołkie ferfury to moje rzemiosło.

AGATKA

Wszystko wiadom, że z was mistrz sławny na
całe miasto, ale tu mi nie poradzicie, bo -

HALGORZATA

Bo onych okorupak brat,

UR-ZULKA

Zginął.

AGATKA

Nie na rady, tylko tak nam już pisano, że
trzeba się pożegnać. /placze/

HALGORZATA

O lesie, lesie!

SZYMON

Niech panna Agatka nie płacze. Pojadę na
pannę do rodzica i poproszę o waszą rękę.

AGATKA

Nie róbcie tego na Boga. Rodzic nawet srogi,
a teraz jak się dowie o wszystko, zasknie
mnie w pierwszej słońci do komary o chlebie
i wodzie, a was może usynić jakąś hańbą,
że będąc mieszczańskim chcecie córki szlachy
-kiej. Rodzic powiedział, jakon jechała do
Krakowa: jeśli ci królowa nie znajdzie bog-
-tego męża, dam cię na starego księcia, bo
na wielkie słońci. Ale ja wolę do klasztoru.
W klasztorze sakożoną żyć. Bynajmniej mirowi.

SZYMON

Kiedyż panna idzie z Krakowa i ja nie zostanę.
Nie wyślę bym tutaj, gdziebyś mi wreszcie pannę
przypominała.

MARGARETA

Co chcesz zrobić?

SZYMON

Idę w świat.

MARGARETA

Szymonie, rzuć kram i zarobek ?

SZYMON

A rzuć.

MARGARETA

I ciotkę swoją, co cię tak miłuje? Co ci od
małego następowała maciera ?

SZYMON

Nie może być innej. Pojadę do Gdańska,
a potem do samorskich krajów, które ma wielu
przewodował szukając nauki.

AGATKA

Łegnijcie.

SZYMON

Łegnij, Agatko.

AGATKA: SZYMON

/śpiew/

Już idę w świat daleki,
jeśli zegnaś cię na wieki.
Brogę nas los rozdzieli,
nie będziemy się widzieli.
Zaplnię w dzień i w noc
za tobą moje oczy.

Choć świat na cudów wiele,
nie dla mnie już wesołe.

Choć słońce płonie jasnie,

nie na zawsze dla mnie zgasnie.

Bo w sercu tym westanie
do śmierci to kochanie.

INFOKI

Bynajdzie zdrowa, pani Halgorzata.

BEATKA

Już się pewnie nigdy nie zobaczymy.

ANULKA

Łagunaj, krakowski rynek.

HALGORZATA

Z Bogiem paniuski, Szydnie nie zapomniaj
o starej ciocie co się wychowała.

SZYMON

Nieplącicie, ciotko./wszystcy się łagunają,
potem dworzki i łagunach wchodzi, Halgorzata
siada na boku i płacze/

STANCZYK

/chłopa z łagunami/ Długo wam łagunę. Gdzie
kuchnia jest najlepsza?

ŻAKI

Nie wiem.

STANCZYK

W łagunie !/łagunach/

MARCIN

Kiedyś to bywał, mój Stanczyk? Długośny
cię nie widzieli.

STANCZYK

Był w dalekim kraju, gdzie psy ogonami
skoczą, ludzie łagunami gadają, gdzie
młodzi większe niż łagunie, gdzie śnieg
w ogniu rzuca i za okiem sprzedają, gdzie
deszcz pada z nieba do nieba i gnie,
żeby młodsze gadać, błazny być nie
potrzeba.

ŻAKI

Wiwat Stanczyk!

STANCZYK

I jego łaguna!

BARTOSZEK

Młodego oszpeka!

STANCZYK

Bo w oszpece jest jego głowa w głowie
jego dowcip. A dowcip błama to osobliwa
rzecz. Wicie, do czego służy?

ŻAKI

Nie wiemy.

STANCZYK

Żeby młód głupia rzecz z mądrą mąką,
a mądre rzeczy z głupią mąką.

Komuniecie?

BIAŻEJ

/który zjada z apetytem & wielkiej miki/
Nie bardzo.

STANCZYK

Chwała Bogu. Powiadają, że zruceśmy razem
lawnie w pacholeńskich ochotę do jedzenia,
co, widzę, tobie grani przedewszystkiem.

BIAŻEJ

Wnie, a dlaczego?

STANCZYK

Znać po miseczkach, które jest dzisiaj
mała. /miszch/

BIAŻEJ

/kończy jeść, chwyci łyżkę za but/

Dostałem ją wczoraj od Szymona Donicy.

STANCZYK

Właśnie mam do niego sprawę. /spoznała
Halgorzatkę/ O, jejność Halgorzata,
prześwietna ozdoba krakowskiego rynku.
Pozdrowienie od Stachy, króla wesołków,
kuglarzy, nadmiewców, krotechwilników,
szalapatów, figlarzy, błaznów i trefniaków.
Nie ma tu gdzie siostrzana Szymona?

HALGORZATA

Szy...szy...Szymona. /placze/

- STANISZEK Tfu, do licha! Macie winę, jak po tatarskim
napadacie. Aż mi się w gębę zrobiło
kwaśno, jakbym się napił octu siedmiu
słodziszci.
- MARGORZATA Saymona nie ma.
- STANISZEK No to trzeba poprosić. Skocano tam który
do waresztatu i powieść, że chodzi o pannę
Agatkę.
- MARGORZATA Próżna droga. I Agatki już nie ma.
- STANISZEK Jakto ?
- MARGORZATA Ano- poszli z miasta.
- STANISZEK Kto?
- MARGORZATA Dworci i Saymon. Na smen poszli,
na sawase. /placezo/
- ŻAKI O Jezu!
- STANISZEK Ciohaście. Dokąd poszli?
- MARGORZATA Agatka i panny do swoich domów.
A Saymon są w samorackie kraje.
I wszystko przez zarfankę królowej.
- FLORIEK Ja wiem! Jędrzej mię gadał, że -
- STANISZEK /przerzywa/ Wądrzej głowie dość na słowie.
Którędy poszli ?
- MARGORZATA A tedy. Już są pewnie blisko bramy
floriańskiej.
- STANISZEK Hej, chlency, macie ich ^{do} duchem gonić
i sęwócić, choćbyście mieli pogubić

ŁAKI

w drodze pięty, nosy i języki. Jaane?

MARGORZATA

Jak łacina, może! Staszyku/wybiegają/

STANCZYK

le posuli. Czy ich tylko sdybić?

MARGORZATA

Nie macie chyba kapłowskich śoków.

STANCZYK

Kiby sdy zapłag - ale -

Kto się kocha, ten wadycha. Kto wadycha,
ten wolno idzie. Kto porzuca szczęście,
ten się często ogląda za siebie.

Nie mogli oni daleko ujdź. Załóżę się
z jejuością o dwanaście świeczek
kołesny z tworzywną przeciwną 12
błazniakom dzwonkom na mojej szapce,
że nie poliesz do piętnastu, a sprawa
zbiegów.

MARGORZATA

To macie może jaką radę na ich niesum-
-cie?

STANCZYK

Czy rada czy nie rada,

obaczysz, jak się nade.

Prayjujcie sakład?

MARGORZATA

Prayjuję.

STANCZYK

Has, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć, siedem,
osiem, dziewięć, dziesięć, jedenasto,
dwanaście, trzysta, czter.../Łaki
wracają z dworakami i Symonem/

Wygrasem ~~zabici~~ kołosze. Kukuryku!

AGATKA

POCOCIE NAS ZAWROCILI Z DROGI ?

STANCZYK

Witam piękne panienki. Słyszałem, że
że chcecie iść w świat.

AGATKA

Ju...juści /placze/

STANCZYK

Co się stłukło, można czasem skleić.

SZIMON

Kiedv nie ma stercupet

ANULKA: Zginęły.

STANCIK: Głupi zgubił, mądry znalazł,
i do czapki schował zaraz /wyjmując/

MAŁOGHATA: O święta Małgorzato, też Szymon one sklei.

SZYMON: Pokażcie /ogląda/

DWORKI: No co?

STANCIK: No jak?

MAŁOGHATA: Poradziś?

SZYMON: Nie poradzę. Dru brakuje, Nic z tego.

WSZYSCY: Nic z tego.

AGATKA: Nie może być inaczej, tylko umrzeć w klaszterze.

STANCIK: Błłlibóg, śliczna Agatko, dobrze łęcic nie
z soli, bobyłcie się już do ona rozpucilli
z tej wilgoci. Widzisz, jejmościanka, co to?
/pokazuje but na swej nodze/

AGATKA: /przez łzy/ Bu... but.

STANCIK: Otóż mówię jejmościance i łobie, Szymonie,
łe możecie mnie nazwał kpen, łzygębą, hołyszem,
eczajduşą, łotrzykiem i obwiesiem, jeśli łych
butów nie zedrę do szczytu łancując razem
z nimi /pokazuje na dworki/ na waszym weselu.
Słyszeliłcie?

AGATKA, SZYMON Słyszeliłm.

- STANISŁAW: Stańczyk nie pozwoli, żeby Szymon, osoba krakowskich majstrów, zamieszkał się gdzieś w świątyni i żeby panna Agnieszka poszła do klasztoru i żeby królowa wygnała te młode panienki. Trzeba iść po rozum do głowy. Pamiętajcie, że król Jagiełło zawsze powtarza: wytrwaleść i spokójem postawiasz wszystko na swoim. Siadamy tedy wszyscy w spokoju i będziemy myśleć, myśleć aż wymyślimy. /wszyscy siadają na ziemi i myślą. Chwila ciszy/
- BARBORA: /po chwili/ Ja to chyba nic nie wymyślę.
- ANNA: Ani ja.
- RAKI: Ani my.
- SZYMON: I ja też do myślenia nieprędko.
- STANISŁAW: A nie widziałeś ty u kogo w Krakowie farfurki jakoś tak?
- SZYMON: Gdzieś tam, to rzadka ostuda. I w Italii takich mało. Znałem tam majstra, który robił takowe i nawet parę miesięcy pracowałem w jego warsztacie, ale mi nie wyjawiał do końca swojej tajemnicy.
- STANISŁAW: /zrywa się/ Hań, hań! Zkapalem! /skacze po scenie/
- WZYSZY: /zrywają się także/ Co? Kogo?
- STANISŁAW: Myśli zaczęły, które mi wleciały do głowy. Hejci Szymonie, choć wam rzec dwa słowa.

- SZYMON: Rzeknijcie.
- STAŃCZYK: Ale na stronie, na ucho /odchodząc na bok,
Stańczyk odwraca się, cicho podszuchod/
- SZYMON: Co, co?
- STAŃCZYK: Właśnie to.
- SZYMON: Nie może być.
- STAŃCZYK: To się zobaczy.
- SZYMON: Tego jeszcze nie było.
- STAŃCZYK: Właśnie będzie.
- SZYMON: Na takową rzecz potrzebne duże pieniądze
i czas.
- STAŃCZYK: Nie staję was odwagi, a może i odwagi, żeby
dla Jeżewskiej Agatki -
- SZYMON: Dla Agatki. Próbuje. Chociaż miał cały
majątek stracić, ostatni kaftan z grzbieta
sprzedać.
- STAŃCZYK: Zuch jesteś.
- SZYMON: Próbuje, niech się chce będzie. /wychodzi/
/Raki, dworci i Małgorzata otaczają Stańczyka/
- AGATA: /do Stańczyka/ Cóż mi raskli?
- STAŃCZYK: Rzecz sekretna.
- RAKI: Hoj! Stańczyku.
- STAŃCZYK: Iście, takie nam imię.
- MAŁGORZATA: Najmilszy.

- STARSZY: Tak ci też wszystko niewiasty prawię.
- DOBRY: Żebyście byli dobrzy...
- STARSZY: Ha.
- BAKI: Żebyście rzekli.
- STARSZY: Fanie.
- MALCZYZA: O czym gadaliście z Kymenem?
- STARSZY: Powiem jaśności.
- MALCZYZA: Powiedz, na Boga.
- STARSZY: O tym, o czym byłby gadali jutro, pojutrze i pojutrze, gdyby się spadła o tej samej rzeczy.
- MALCZYZA: /Krugom szani starając się rozumieć/
Nie pojmuję.
- STARSZY: /Śmieje się/ Tym lepiej.
- MALCZYZA: /Wpada w śmiech/ A, z waćci szpatny Kpiere i przedmowa.
- STARSZY: /Kłania się/ Oł urodzenia ci de Śmierci.
- MALCZYZA: Kto z waszemu dojdzie do końca?
- STARSZY: Waćpani szwaze, Czy to nie wiesz, że cię tajemnie miłuje i oświadcza ci o rękę waćpani tylko mi panowie radni dają na własne mariażkę wieść, że nie godzi się bez najętku iść w śluby. /Śmiech/
- MALCZYZA: /Śmiejąc się/ Gadał waćpan wórow, a co będzie z pannami?

STACHURKI: Póki nie wiemy, czy się uda to, cośmy zwyślili
z mojej Szymonem, panny zamieszkały u ogrodnika p
pod sankiem, nojogo kumotra. Przeczkażę tam
jakiś czas, Którewaj nie pokazują się na oczy.
Nie martwoie się, moje sroczi, jakoś to będzie.
Oby Bóg dał pani halgornacie kwitnące zardzie,
a Stańczykowie jutro 12 świeżutkich cięskich
kołaczy, które od niej wygrał w zakładzie.

HALGORNATA: /uśmiecha się do niego/ Wybierz wasześoi najpięk-
niejsze. /wzruszy wychodem, ciąża, ścisnie się.
Księżyc. Słychać głos hojnika. Na pustym placu
ukazuje się Agatka, potem Szymon. Na boku Stańczyk
i Halgornata/

Kwartet
- - - - -

AGATKA I SZYMON

HALGORNATA I STACHURKI

Nadko to w świecie bywa
że miłość jest szczepiwa.
Kto poznał, co kochanie,
ten wdychać nie przestanie.

Sz. Prośno zgaduję sądzi,
co kryje łos przed nami.

A. Czy szczepicie się zafaleje,
Czy rzucić trzę nadzieję.

H. Patrzenie, patrzenie!

St. Oj, tak, tak!

H. Któż tego nie poznał.

H. Święta prawda!

H. Prośno zgaduję sądzi

St. I Salomon na tym zęby poliznie.

H. W to nam graj!

St. Ojoj, to gorzej!

A. Lecz choć nas los oddali,
Będziemy się kochali
I w sercu nas zostanie
to wielkie miłowanie
I w sercu nas zostanie
to wielkie miłowanie.
W sercu zostanie
to miłowanie.

St. Jak smutno na sercu
St. Kiepska pociecha
M. Dalibóg, że się rozplaci
I w sercu ta zostanie
to wielkie miłowanie
W sercu zostanie
to miłowanie.

KONIEC II-go AKTU

* * * III
- - - - -

Komnata na Wawelu jak w akcie pierwszym.

Królewicz siedzi i mruczy nad księgą. Uczy się łacińskiego wiersza.

KRÓLEWICZ: Maecenas atavis editis regibus
/przerywa, patrzy w okno/

OCHMISTRZ: Błaznego się nie uczysz?

KRÓLEWICZ: Mucha.

OCHMISTRZ: Co mucha?

KRÓLEWICZ: Brzęczy. /znów powtarza/ Maecenas atavis
editis regibus /przerywa, patrzy w okno,
nasłuchuje/

OCHMISTRZ: Błaznego się nie uczysz?

KRÓLEWICZ: Kareca.

OCHMISTRZ: /Zły/ Co kareca?

KRÓLEWICZ: Jedzie. Pewnie poeta pan Krzycki, co miał
dla pana sędziastwie przynieść grecką księgę.

OCHMISTRZ: /uciesszony/ Grecką księgę. /surowe/
A tobie co do tego? W samej raczce, miszę
zobaczyć. A ty ucz się łaciny. /wychodzi/

KRÓLEWICZ: /sam/ Maecenas atavis /przerywa/ Pewnie, że
będę się uczył. Będę się okropnie uczył
naprawdę. Ale muszę przecieć iść do nich.
Tylko na chwileczkę. One tam siedzą u tego

ogrodnika i martwią się, że już tak dawno nie
byłem. A może mają jaką wiadomość? Zniosę im
migdałów. Migdały bardzo pomagają na zmartwienie
/zjada jeden/

GŁOS I: /ze skrzyni w głębi/ Królewiczu, psyt!

KRÓLEWICZ: /odskakuje/ co to?

GŁOS II: /ze skrzyni na prawo/ Psyt!

KRÓLEWICZ: Gdybym nie był królewiczem, tobym się zląkł.
Coś straszy.

GŁOS III: /ze skrzyni na lewo/ Psyt!

KRÓLEWICZ: Oj, jak straszy! Pewnie są to, że nie uczę się
łaciny i że wykradkiem kucharsowi migdały dla
dworak. /biegnie na prawo/

GŁOS II: Psyt!

KRÓLEWICZ: Ojoj! /biegnie na lewo/

GŁOS III: Psyt!

KRÓLEWICZ: Gdybym nie był królewiczem, tobym uciekł.
/biegnie w głąb/

GŁOS III: Nie uciekaj!

KRÓLEWICZ: Och! /uciekając znowu w prawo, wielce prawej skrzyni
unosi się/

GŁOS II: Nie uciekaj!

KRÓLEWICZ: Te zbójcy albo Tatarzy! /biegnie w lewo/
/wielce lewej skrzyni unosi się/

GŁOS III: Nie uciekaj!

- KRÓLEWICZ: /okrywa się na miejscu, bezradny/ Kotonku!
Na pomoc! /ze skrzyni w głębi wyskakuje Agatka
To Agatka!
- ANULKA: /wychodzi ze skrzyni po prawej/ I Anulka!
- URSZULKA
I BEATKA: /wychodzą ze skrzyni po lewej/ I Beata!
I Urszulka!
- KRÓLEWICZ: To wy! Jak to dobrze. Wyśladem, że to szpiegi.
- ANULKA: Zaruj nam królewiczu. Pewnie się trochę
nastraszyłeś.
- KRÓLEWICZ: Ja... wcale. Ja się niczego nie boję. Przecież
nieodkryję tego, z panem ojcem jedzi na
nieodkrycie.
- ANULKA: Bo, widzisz, my przyszliśmy do ciebie...
- AGATKA: Ale czy nikt tu nie podejrzewa? Gdzie jest
królowa?
- KRÓLEWICZ: Pani matka wróciła z przechadzki i śpi.
Zainicjuję wieczór będąc wspaniałą maskaradą
i ja też pójdę.
- ANULKA: Chwała Bogu, że królowa śpi. Bo my nie mogliśmy
się doczekać i przyszliśmy ukradkiem do domu.
- AGATKA: To nie był mądry pomysł. Ja się bardzo boję,
że kto nas zobaczy i powie królowej.
- URSZULKA: Skryśmy się i schowamy się do skrzyni.
- KRÓLEWICZ: A ja wcale nie mogłem do was przyjść. Ochniście
teraz okropnie mnie pilnuje.
- AGATKA: Pójdź, co słychać z naszą Syzonem?

- KRÓLEWICZ: Nie wiem.
- AGATKA: I my nie wiemy.
- KRÓLEWICZ: Stańczyka dawno już nie widziałem.
- AGATKA: My też.
- ANULKA: Siedzieli w komnacie z ogrodnikami i cechami. Ja wyszywałam trawki dla króla.
- AGATKA: A ja pomagałam pani ogrodniczce gotować polowe pierniki.
- AGATKA: Ale bardzo nam smutno i nie wiemy, co będzie dalej.
- KRÓLEWICZ: I ja nie wiem. Pani matka strasznie się. Wszyscy jej teraz ustępują z drogi, nawet pan ochmistrz, choć gada po grecku. A was to powiedział, że może szukać po ścieżkach wiejskich.
- ANULKA: /przestraszone/ Szukać...
- KRÓLEWICZ: Tak, ale nie trzeba płakać. Patrzcie, mam dla was nigdali.
- ANULKA: Kochany królewiczu!
- KRÓLEWICZ: /wskazuje na Agatkę/ A dlaczego ona smutnieje?
- AGATKA: Bo... pan Skysan o mnie zapomnieli. Poszedł do króla - zasknuty. Pani ogrodniczka mówi, że go wcale nie widzi na wiejskich. Pamięć mnie już nie kocha. Może pojechał w świat.
- ANULKA: A Stańczyk to chyba z nas zakartował. Już nie padł jak kamień w wodę.

- URSZULKA: Pani ogrodnicka powie, że w nieście mówią
że on czerwoni.
- KRÓLEWICZ: To napewno nieprawda.
- AGATKA: Jest już tak źle, że nie może być gorzej.
- KRÓLEWICZ: Mogłoby być jeszcze gorzej, jakby pani matka
was tutaj zobaczyła. Lepiej chodźmy do ogrodu.
- BRATKA: Przecież królowa śpi.
- KRÓLEWICZ: Tak, ale -
- URSZULKA: Ktoś idzie!
- AGATKA: Schowajmy się!
- ANULKA: Królowa!
- KRÓLEWICZ: Uciekać! /dworki i królewicz schowają się/
/wchodzi Bona z posłem włoskim i damą dworu/
- POSŁA: Serenissima regina, dzisiaj zapytała, czy odnale-
zione są farfurki z zabójstwem, którą -
- BONA: Dotąd jej nie ma. Ale nie mówmy o tym, panie
pede, bo mnie gniew porwie. Dzisiaj urządzą
na zamku maskaradę z tańcami i muzyką. Będzie
pozeł cesarski i francuski. Wasza miłość opowie
naszej dostojnej matce, jak się tu zabawiamy.
- POSŁA: Serenissima regina, będę się starał niemiłosiernie
słowy wyrazić zachwyt, jakim mnie przejawia
bogactwo i świetność sarmackiego dworu. /wycho-
dzi/
/dworki ukryte w komnacie poruszają się, jedna
kicha/
- BONA: Co to takiego? Ktoś tu jest!
/dama dworu znajdzie dworki i królewicza/

A to niespedzianka! /z udanym spokojem/
Gdzie to bywałyście tak długo? Ugroźnie się
ciężko, że was widzę. I wy też, prawda?

DWORKI: /przerwana/ Wy...

PANI DWORU: /słodkawe/ Widać po minach, jak się ciężko.

BONA: /słodko/ Zawsze mówiłam, że takich dworak jak
Wy, ze świecą szukać. Usłużne, bystre, pracowite,
każdy rozkaz królowej namiętnie wypełniają.
A teraz przychodzicie pewnie przynieść mi orzechów
na tej farfurce z kłobasem. Trecho długo czekałam,
ale ja mam cierpliwość. No, gdzie te orzechy?
Gdzie ta farfurka?

DWORKI: Farfurka...

BONA: Właśnie, farfurka.

DWORKI: Farfurka... stłuczona.

BONA: /zaczyna szybko chodzić po scenie i mówić coraz
gwałtowniej/ Wspaniale, wyborne, znakomicie!
Taka farfurka! Taka piękna farfurka! Dziesięć lat
jednak na niej codziennie śniadanie i nie stłukła
się! Szczepiliwie przejechała przez góry i morze,
okrety i karocę. A tu - ledwie na nią spojrze-
ła, ledwie jej dotknęła i już jej nie ma.
To jest niesłychane, oburzające. I ja to słyszę,
i ja to cierpię i ja ani słóreczka nie mówię!
Ale wszystko ma swój kres /groźnie/
Kto stłukał farfurkę?

KRÓLEWICZ: Pani matko...

- BONA: Czego chcesz?
- KRÓLEWICZ: To ja stąknem.
- BONA: Królewicz! Doskonale, wspaniale, świetnie. Zostaniesz przykładnie ukarany. Przez cały tydzień nie wolno ci opuścić swoich pokojów i nie wolno dzisiaj iść na maskaradę.
- KRÓLEWICZ: Pani matko...
- BONA: Dostyś. Sprowadź mi tu ochmistrza. Chce z nim mówić.
- /królewicz wychodzi; dworki szepczą między sobą/
- AGATKA: Słyszysz? Tak nie może być! Powiedzą.
- BEATKA: Ty powiedzą.
- AGATKA: Kiedy ja się boję.
- URSZULKA: O mój Boże!
- ANULKA: Trudno, raz konie ścierd. Najjaśniejsza pani królewicz nie winien, To my.
- BONA: Cóżas lepiej. Ha, ha, ha! Nie wiem, kto kłamie i nie chce żadnych tłumaczeń. Wskazyście mi przynieść orzechów na farfurce i śladem spełnienie mego rozkazu. Jeśli nie zobaczę w tej chwili farfurki z kabanami, pójdziecie wszystkie proce
- /wchodzi Stańczyk/
- STANECZYK: Nie pojdziecie.
- BONA: Kto się odważył? Kto to rzekł?

- STANCIK: Stańczyk, co przed tobą stoi
i nikogo się nie boi. Kukurykui
- DWORKI: Stańczyk!
- BONA: /groźnie/ Postój, coś powiedział.
- STANCIK: Ona nie pójdą przez.
- BONA: Co to znaczy, zachwalasz?
- STANCIK: To znaczy, że Stańczyk ma uszy, które dobrze
słyszą.
Królowa rzekła: Jeśli w tej chwili nie
zobaczę farfurki z łabędziem, pójdziecie
wszystkie przez.
- BONA: Rzekłam i co z tego?
- STANCIK: /czyni gesty magiczne/
Bokus pokus rededokus!
Czy we śnie czy z zarażu
uknął się mój oku.
- BONA: Co to znaczy?
- STANCIK: To znaczy, że za chwilę ujrzącie coś, czego
nie ma. że stanie się to, co się stać nie
może. Radzę pani królowej, aby nie wierzyła
własnym oczom, inaczej straci spokój i równo-
wagę ducha, która jest niezbędna dla monar-
chini. Bokus, pokus, rededokus! /czyni ruchy
magiczne i mówi tajemniczo/
Anon dico, wileze żyko
lichty plichty, pieprz z paparyką.
Czara, czara, czar czaruje,
w lewo patrz, w prawo pluje.

Przez te krywy diabeł żywy,
 ślony widzi, głuchy słyszy.
 Woda pnie, ogień wrota,
 świąty Bóg nie pozwala.
 Żeby z gęby, oczy z głowy,
 ciekły wody od dębicy.
 Switek, noga i z wierzchoła -
 mandragora, pitegóra.

Iran,

Liran,

Hejdasz, Lelek,

Kicaka,

Myzaka,

ale molo.

Bumbarum, bzdurum, bandurum,

Kyez!!!

/stawia na stole Farfurkę z Żabędziem/

BOHA:

Farfurka z Żabędziem!

WYCHŁI:

Farfurka!

BOHA:

Ta, na której jadaliśmy, będąc dziećmi.
 Czy snie czy nie wyla!

STANISZEK:

/tańczy dookoła Farfurki/

Iran, Liran, Hejdasz, Smola,
 obejrzyjcie ją dookoła.

Kicaka, Myzaka, Bierka, Bieł,
 obejrzyjcie wódkę i wózek.

BONA: Ote miła chwila mego życia. Wesela chwila.
Dawno nie byłem w takim dobrym humorze /śpiewa/
Hej, strażnicy, hej, strażnicy,
co stoicie po próżnicy?
Bijcie w tropy w onej porze,
gdy królowa jest w humorze.
Ach, patrzcie deskoła,
jak piękny mamy czas.
Królowa dziś wesela
uśmiechem darzy was.
Niech zabrzmi śpiew na dworze,
niech każdy cieszy się.
Królowa dziś w humorze,
królowa tańczy chce.

DEKCI: /śpiewają/

Ach, patrzcie deskoła,
jak piękny mamy czas.
Królowa dziś wesela
uśmiechem darzy nas.

BONA:

Perfurka ulubiona
z dzisiejszych dawnych dni.
Gdy patrzy na cie Bona,
o swej ojczyźnie dni.
Tam przy mojej matce niżej
wzrastałem niby kwiat,
nim losy mnie rzuciły
w daleki, inny świat.

- DWORKI: Parfurko ulubione
paniętko dawnych dni.
Gdy patrzy na cię Hena,
o matce swojej śni. /królowa tańczy z dworakami/
- BONA: A teraz powiedzcie mi, jakim cudem ona się
tutaj znalazła. Wipe to nieprawda, że była
skuczona?
- STANCIK: /pokazuje na podłogę/ Tutaj leżały skorupki.
- BONA: Jak tedy się stało?
- STANCIK: Nijak nie mogę rzec.
- BONA: Blaszko?
- STANCIK: Kto by powiedział, jak to się stało, ucho by
mu szerniało, włosy stałyby dęba, posiedlenia
gęba, szeszewaciły oczy i pytał na języku
wykoczył!
- BONA: /śmieje się./ Jak królowa praci, to Stanczyk
powie. Ale co tu duże gadanie, łaskawa pani.
Prawda, że takie farfurki robią jeno w Italii?
- BONA: Prawda.
- STANCIK: I że ich nie ma w Polsce?
- BONA: Prawda.
- STANCIK: Je tedy, kto by takową chciał mieć, musiałby
z Italii sprowadzić?
- BONA: W samej rzeczy.
- STANCIK: Ale kto by w tak krótkim czasie zdołał to
uczynić musiałby być czarodziejem?

BONA: Tak wypada.

STANISŁAW: Jeśli tak jest, jako myślicie, tedy ja, Stanisław, bratanek króla Węgier, jestem uzasadnionym.

DWORKI: Uzasadnionym. O Janu!

STANISŁAW: Choć rzecz może nie do wiary,
w tym się kryją wielkie czary.

/Śpiewa/

Sam ruszka czogo,
rodu skrzydlatego.
Lecę przez powietrze,
jak się na niego.
Gniesz ziemię z pyłu,
iskry z kopyt ciśnie,
gdy leci koniem
w północną godzinę.

Raz trzy
pieje kur,
piorun grani
pośród chmur.

Wicher śmie,
bije grzm,
kiedy sknie
ponad dół.

Ziemia drży,
huczy las.

w takie dni,
w taki czas. Hooosj!

WOSKSI: /strwożona/ Ja się boję. I ja. I ja. I ja!
/śpiewają/
Oważtu, rety, ja się boję,
ja ze strachu ledwo stoję.
Dziwny rumak, straszny zwierze,
Ja uciekam. I ja też.

SENIA: /śpiewa/
Co on mówi, co on gada.
Czy on bajki opowiada?
Co to znaczy, co to, co,
że podeniam nogi drąg,

WOSKSI:
Oważtu rety ja się boję,
ja ze strachu ledwo stoję.
Czary masz, kycz a kycz,
ja ze strachu drzę jak ryba,
/chowa się po kątach/

SENIA:
Co to znaczy, co on gada.
Nale uciekać nie wypada.
Pani Seno wstydi się, wstydi,
nie przystoi tchórzem być.

/mówi/ Nie macie się czego bać. To przecież
wszystko bajki.

STANISZEK: Bajki czy nie bajki, odważny niczego się nie
lęka. A królowa jejność słowna z odwagi. O pani,
rozkaż tylko, a ukaże się przed tobą cwa niezwy-
kła istota, która sprawiła, że ta farfurka stoi
tutaj.

ANULKA: Niby ten rumak, o Jezu!

STANISZEK: Istota, mówi, która to sprawiła.

DONNA: Gdzie się znajduje owa istota?

STANISZEK: Na królowej powiem wszystko.
Niedaleko. Całkiem blisko.

DONNA: W wieżach?

STANISZEK: Blisko.

DONNA: Na szaku?

STANISZEK: Rzekliście.

DEWIDKI: O Boże!

STANISZEK: Obok tej komnaty.

DONNA: Gdzie?

STANISZEK: Za tymi drzwiami.

WSZYSCY: Tu?!!!

STANISZEK: Tylko wyciągnąć rękę i otworzyć. Proszę je zobaczyć.
nie, Odważni władają światem. Śmiały fortuny
sprzyja. Ty such i ja such, więc buchi która
z was zechce otworzyć? Anusiu, może ty?

ANUSIA: Ja... nie.

STANISZEK: To ty, Urszulko.

URSZULKA: Za nie.

STANISZEK: Z pewnością Agatka.

AGATKA: Ja umieram ze strachu.

STANISZEK: To może najjaśniejsza pani zechce sama?

DONNA: Nie jestem ciekawa.

STANISZEK: W takim razie ja.

DEWIDKI: Nie, nie!

KRÓL: /wchodzi/ Co tutaj są krzyki? Co się dzieje?

- SONA: Nie zbliżaj się tam?
- KRÓL: Dlaczego?
- DWORKI: Czary!
- KRÓL: Jakże znów czary?
- SONA: Niech się może nie śmieje. Ja nie wiem, ale on mówi, że na rumaka ze skrzydłami, który mu tę farfurkę przywiózł z Italii.
- KRÓL: Farfurkę widzę w samej rzece, ale rumaka nie widzę.
- SONA: Nie otwieraj!
- DWORKI: Nie otwieraj, najjaśniejszy panie, bo zginiemy!
- KRÓL: Dalibóg, tego już za wiele. Blokota się wszystkich nie najadły. Ja miałbym się bać otworzyć drzwi w moim własnym domu! A cóż to, dziecko jesteś? Zaraz to zrobię i zobaczycie, że mi się nic nie stanie. /Śpiewa/

He, he, he, ha, ha, ha,
Ktoś tu ze mnie struga kpa.
Kamień mój, mój tu dwór,
Nale nie straszny diabeł chór.
Stańczyk kpiarz, ja go znam,
Załatwował sobie z dam,
Brzydki bart, niecny bart,
Biażen Stańczyk kary wart /grozi mu/
He, he, he, ha, ha, ha,
Nie bójcie się, senko ma,
Raz i dwa, dwa i trzy,
Już otwieram one drzwi!

/otwiera drzwi, wchodzi Szynon, a za nim Walgerketa/

OSOBKI: Aoh!

BONA: Co?!

STAROZYK: Szynon Denica we własnej osobie.

AGATKA: Hó! najlasy.

SZYNON: Panno Agatko.

BONA: Co to wszystko znaczy? Co on tu robi?

STAROZYK: Oto jest istota, dzięki której te farfurki stoł przed tobą.

BONA: W jaki sposób?

STAROZYK: W sposób najprostsz, On ją zrobił.

BONA: Nie może być, takie robią tylko w Italii.

STAROZYK: Co wafć na to powie, mój Szynonie?

SZYNON: E, co mam wiele mówić, z przeproszeniem królewskiego majestatu, Ja nie uczony do mówienia. To wszystko głowa Starczyka. Widzias - mówi - panna Agatka w crogim strapieniu. Popróbuje. Tem próbował. Dziel i noc wypalałam one farfury małe co śpiąc, kram zastawiken, że mi już tylko jeden kofien został na grzbiecie, ale się udało. że to już i dawniej nieraz się przemysłiwale, żeby takie rzeczy, jakas widział w Italii i wypalało się to i owo. No i widać nie świ-ci garnki łopią. I osobliwie rad jestem, że -

KRÓL: Ze co?

KRÓLEWNA: Ze pani królowa, co jest, z przeproszeniem,
włoskiego rodu, będzie wiedziała, że u nas
w Krakowie nie gorzej majestry jak we Świecie.

KRÓL: Zuch chłopak. Dobrze gada.

BONA: /do Małgorzaty/ A waćpani co za jedna?

MAŁGORZATA: Jęgo ciotka, wdowa Małgorzata. Przekupka z rynku.
Przyrzekam się za nią wstawić, jakby było potrze-
ba. Bo to mówią, że pani królowa najwięcej
wygadana ze wszystkich królowych na Świecie,
a ja najwięcej wygadana ze wszystkich przekupek
w Krakowie.

BONA: /śmieje się/ Ha, ha, ha. Czy wiecie, że nie lubię
suchwałych?

MAŁGORZATA: Ależ musicie chyba lubić rezolutne, bobyście
inaczej samej siebie nie lubili.

BONA: /śmieje się/ Macie rację. Lubię rezolutne.

KRÓL: Widzę, pani Małgorzato, żeście odważniejsza
od króla, bo król się boi królowej, a wy nie.

MAŁGORZATA: W porządku, najjaśniejszy panie, kąt powinien
brać się tony. Ale poddanka nie powinna brać się
królowej.

KRÓL: Ha, ha, ha! Cała wasza familia okrutnie harda.
No cóż, pani tona, ten chłopak obronił honor
krakowskich majstrów. Zuch z ciebie, mójci
Szymonie.

BONA: W samej rzeczy, udało mu się.

- STANISZEK: Zaskoczył się słowik sławiecem,
dała mu kolaczo na tydziec.
Zaskoczył się lisiek lisicy,
dała mu twarogu w donicy. Kukuryku! /skocze
- KRÓL: Masz rację, błazenku. Takowa rzecz nie może
być bez nagrody. Zbliź się, Szymonie Denice
Król ciesz się, z tego, coś zrobił i daje
ci pierścionek ze swego palca i złoty kążuch
- SZYMON: Bóg zapłać, miłościwy panie.
- STANISZEK: Uuuu...
- KRÓL: Czego płaczysz?
- STANISZEK: Dali ksiąki wielbany i chleba,
a ona chce gwiazdki z nieba!
- KRÓL: A czego chce ta Szymon?
- STANISZEK: Czego chce, czego chce.
O tym cały Kraków wie. /Śpiewa robiąc
pociągające miny/
Jest na królewskim dworze
u pani przy komorze
panienka na kształt kwiatka
wzłaje ją Agatka.
- KRÓL: I coś z tą Agatką? Pewnie by rad mieć ją
za syna?
- STANISZEK: Zgadliście.
- KRÓL: Miłujecie ją, Szymonie?
- SZYMON: Więcej niż życie, miłościwy panie.
- KRÓL: Która to Agatka?

- STANISŁAW: Jest tutaj.
- KRÓL: Niechże wystąpi.
- DWORKI: /wychodząc opierając się/ To ja.
- KRÓL: Władzanie Agatka?
- AGATKA: /płacze/ Ju... juści.
- KRÓL: A czego ona płacze?
- ANULKA: /rezolutnie/ Słoby, że jej nijako, najjaśniej
czy panie.
- KRÓL: Cichaj no Agatka i powiedz: chciałaś ty
Szymona Danicę za męża?
- AGATKA: Ju... juści.
- KRÓL: /zartobliwie/ A będziesz go krótko trzymała?
- AGATKA: Ju... juści. /śmiech/
- KRÓL: He, ha, ha! A ty, Szymonie, będziesz dla
niej dobrym mężem?
- SZYMON: Będę, najjaśniejszy panie.
- WŁADZIANA: Niechby nie był, to już byłym mi dane. /śmiech/
- KRÓL: No to wszystko w porządku. Zeńcie się chodź
dziś.
- BONA: Nie tak prędko, panie mój. Moja to dwórka
i do mnie należy pozwolenie.
- KRÓL: Wyśle, że się zgadzasz.
- BONA: Nie może być. Już uwzględniłam dać Agatkę
innemu.
- KRÓL: Nie mieszam się w twoje sprawy, pani bone,
ale to byłaby wielka niesprawiedliwość.

- WOKEL: Najjaśniejsza pani!
- STANISZEK: Królowo!
- MALCOWZKA: Wasza miłość!
- SONA: Ani słowa więcej. /do dany dworu/ Poprosi posła
z Italii.
- POSEL: Serenissima regina...
- SONA: Widzicie, panie pośle, co to?
- POSEL: Farfurka, którą przywiezłem z Italii. Dobrze,
że się wreszcie znalazła.
- SONA: Jesteś pewien, że to ta sama?
- POSEL: Oczywiście, serenissima regina. Drugiej takiej
i u nas niełatwo znaleźć.
- SONA: Dobrze. A teraz choć oznajmić wszystkim moją
wielę, która jest nieśmiertelna -
- WOKEL: Miłości!
- SONA: Stanowczo -
- WOKEL: Ach!
- SONA: I niewzruszona.
- WOKEL: Uuu...
- SONA: Że ty obecny tu dwórko moją Agatkę oddajesz
w małżeństwo -
- STANISZEK: Oj oj oj...
- SONA: Szymonowi Denicy, twórcy farfurki, które tu
stoi.
- WOKEL: /z radością i ulgą/ Amen amen!
- POSEL: /złuzniony/ Jakiś Bracie -

BONA: /do Szymona/ Bona pamięta, że jest wierskiego
rodu, ale i to pamięta, że jest polską królową.
I cieszy się, że i w Polsce kwitnie szlachetne
rzemiosło. /do Agatki/ A jejmośćciance dam godny
posąg, żeby jej rodzic nie narzekał, że łazi
za nią za biednego. No i cóż mi teraz powiecie?

MARCOBART: Zestknijcie idź z radości, pani królowo. No,
podziękujcie najjaśniejszej pani.

SEYMEN: Dziękujemy z serca.

AGATKA: Dziękujemy.

MARCOBART: Wivat królowa!

WSECHCI: Wivat!

MARCOBART: Wivat król!

WSECHCI: Wivat!

STANISZYK: Wivat Szymon Bonica!

WSECHCI: Wivat!

STANISZYK: Wivat Staniszyk!

SEYMEN: W naszej rzeczy, przecie to wazyotko jego był.

DONALI: Boj buzi, Staniszyku. Kochany błazenku!

STANISZYK: Na pomoc! Zetknijcie biednego Staniszyka! Uciekajcie
nie te panny! Umar, w kwiecie wieku i urody!

KRÓL: No, no, jejmośćcianki, pofolgujcie. Zestawcie go
przy życiu. Smutno by mi było bez niego.
/ochodzi ochmistrza i królowicę/

Włocławski

- OGNISKOWA: Najjaśniejsza pani mnie wzywała? Pan Krzycki przywiózł grecką księgę, wiałca ciekawą i ... i... opóźnikiem się nieco z przyjściem...
- RONA: Greckie księgi i ja rada czytać, więc wdopam to daruję. Ale czy wiesz, co robi twój wychowanek? Kłania, oczekuje własną matkę!
- OGNISKOWA: Co ja słyszę?
- KRÓL: Co ja słyszę?
- AGATKA: /występuje naprzód/ Najjaśniejszy panie, najjaśniejsza pani.
- KRÓL: Co tam, panie płakasz?
- AGATKA: Królewicz powiedział, że to on stracił fartuszek, że chciał nas obronić od kary - z dobrego serca. Darujcie mu.
- RONA: Patrzcie na, raz jej się zdarzyło na świątce.
- KRÓL: Kiedy tak, to sydl, że wypada mu przepuścić.
- RONA: Macie rację, ale w takim dobrym humorze.
- KRÓLEWICZ: Bardzo dziękuję panu ojcu i pani matce. Ja się już poprawię. Naprawdę. /spojrzywszy fartuszek/ Co to?
- AGATKA: Fartuszek, Szymon ją zrobił. Pótem ci wszystko opowiem.
- OGNISKOWA: Na weselu Agatki. Muszę pana króla poprosić o dukat na nowe trzewiki, bo te, które mam, przyrzekłem zebrać także jako na tym weselu. Kukuryki!

KRÓL: Gdy żonka się nie gniewa
Jest wzorem wszystkich enót.

BONA: I śmieje się i śpiewa
I słodka jest jak miód.

AGATKA: Już troski skończone
Już minął smutek, ból.

SZYMON: Kto ma tak miłą żonę
Szczęśliwszy jest niż król.

OCHMISTRZ: Nauka - rzecz to główna
Niech każdy o tym wie,
Tys' mistrzom dziś dorównaj
Boś wiele uczył się.

POSEŁ: Krainy polskiej chwałę
Monarchów wielbi chór
Zyganta tron wspaniały
I Jagiellonów dwór.

MAŁGORZATA: Przekupka czy królowa
Niewiasta ziemi cud
Kto wątpi w moje słowa
Jest głupi jak ten but.

STAŃCZYK: Od Króla do Stańczyka
Zatańczy każdy rad.

WSZYSCY: Wesoło się zamyka
Historia z dawnych lat.

STAŃCZYK: Hej muzyco, hej muzyco
Co stoicie po próżnicy!
Dmijcie w trąby, w tarabany!
Dwór Wawelski rusza w tany!

- BONA: Doprawdy, życie jest piękne, dwórki są grzeczne
Stańczyk jest zabawny, król jego majestat jest miły,
a królowa Bona, Zygmuntowa żona, jest ze
wszystkiego zażenowana. /do króla z uśmiechem/
Królowa Bona chciałaby się teraz zabawić.
/król podaje jej rybe, taniec ogólny/
- WZROSTY: /Śpiew/ Wesole wawel w otoku świąci
wesoło pod nim Wisła płynie.
Z Wawelu śmiech dziś jaśny leci,
aż otary kraków dziwi się.
- KRÓL: /Śpiewa/ Gdy żona w ślubnym humorze
życie jest piękne jak kwiat.
Biedak czy król to na dworze,
każdy z nas wtedy jest wad.
- BONA: /Śpiewa/ Gdy się królowa nie gułowa
wzorem niewieścich jest cnót!
Śmieje się, tańczy i śpiewa,
serce ma słodkie jak miód!
- STANISŁAW: Już moje troski skłóczone,
skłóczone smutek i ból.
Nie taką miłą na żonę,
ten jest szczepiliwy jak król!
- AGATKA: Już droga życie jest gładka,
nie będzie żalów ni żez.
Jakie szczęśliwa Agatka
do Raymon przy niej tu jest.

CHRYSTIUSZ:

W życiu nasza rzecz główna,
niech każdy z was o tym wie!
Imi Szyszen mistrzem dorównaś,
bo uczyć nie leniś się.

POMBA:

Gdy wrócę w italskie strony,
będę wychwalał sto lat
potężny kraj Jagiellonów
i dwoj ich sławy na świat.

WALCOWATE:

Przekupka czy też kradłowa
niewiasta to sieć cud.
A kto nie wierzy w te słowa,
ten widzieć głupi jak but.

STAŃCZYK:

Już się historia nasza,
szczegółowy wiało jej kres.
Niech żyje czapka Stańczyka,
bo jego dowcip w niej jest!

WZIECOWY: /Śpiew/

Nasze Nawał w słonec świeci,
wesoło pod nią Winda sknie.
Z Nawala śmiechem dziś jemy leci,
aż stary Kraków śmiał się.
Od mości króla do Stańczyka
dziś każdy tańczyć, śpiewać rad.
I tak wesoło się nasza
owa historia z dawnych lat.